

Dlaczego obawiam się krzyża w miejscach publicznych

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Uzasadnieniem tolerancji jest świadomość
złych skutków skrępowania cudzej swobody*

Tadeusz Kotarabiński

Sprawa krzyża w polskim Sejmie znów zajęła krajową opinię publiczną. I to głównie za sprawą wyroku Sądu wydanego jako odpowiedź na wniosek grupy posłów Ruchu Palikota. Posłowie domagali się opinii Sądu w przedmiotowej sprawie. Ich zdaniem obecność krzyża na sali obrad plenarnych polskiego parlamentu narusza ich dobra osobiste. Ponadto uważają, że obecność krzyża w parlamencie jest niezgodna z konstytucją, konkordatem oraz ustawą o gwarancjach wolności sumienia i wyznania. Andrzej Rozenek z RP przekonywał, że politykom ugrupowania chodzi głównie o to, by Sąd wypowiedział się, czy w przestrzeni publiczno-państwowej dopuszczalna jest obecność symboli religijnych.

Chciałbym się zająć jednak jednym, mało poruszonym (przy wszystkich słusznych kontrowersjach jakie podnosi strona laicka i zwolennicy neutralności światopoglądowej państwa polskiego) aspektem owego zagadnienia. Ale **ad rem**.

Warszawski Sąd oddalając pozew siedmiu parlamentarzystów argumentował, iż obecność krzyża w tym miejscu jest zgodna z "*zakotwiczeniem w zwyczaju*", ukształtowanym przez ostatnie 16 lat. Posłowie RP zapowiedzieli apelację. Wyrok jest więc nieprawomocny. Przed wydaniem wyroku Sąd — już na pierwszej rozprawie — oddalił wszystkie wnioski dowodowe powodów, włącznie z ich przesłuchaniem. Uznano, że w ogóle nie doszło do naruszenia w całej sprawie dóbr osobistych siedmiu powodów w postaci swobody sumienia. Według Sądu, obecność symbolu religijnego w przestrzeni publicznej, w tym w Sejmie, nie narusza swobody sumienia. Jak mówiła sędzina Alicja Fronczyk w uzasadnieniu wyroku, jako ateści posłowie RP mogli z tytułu obecności krzyża w Sejmie odczuwać "*dyskomfort*", ale dla naruszenia dóbr osobistych najważniejsze są kryteria obiektywne, czyli społeczna ocena. Dodała, że większość społeczeństwa nie uważa, by kwestia krzyża w Sejmie "*wymagała jakiegokolwiek rozstrzygnięcia*". Tym samym Sąd oddalił pozew w tej sprawie uznając, że obecność krzyża w miejscu publicznym nie narusza swobody sumienia. Jednocześnie zwrócił uwagę parlamentarzystom na ich nietolerancję.

Triumfujący zwolennicy sprzęgnięcia **sacrum** i **profanum** w przestrzeni publicznej podkreślają nagminnie nierozdzielność kultury polskiej (i europejskiej) z chrześcijaństwem, a tym samym immanencję obecności krzyża jako symbolu nie tyle religijnego co kulturowo-cywilizacyjnego przynależnego Europie. Między innymi takiej argumentacji użyły posłanki Kempa, Wróbel czy poseł Hofman. Przy okazji tej sprawy po raz kolejny środowiska religiantów politycznych dały wyraz „mowie nienawiści” i „praktycznemu zastosowaniu” miłości bliźniego (powiedzenie posłanki Kempy o grupie wspomnianych posłów RP, "*że ten kto krzyżem wojuje od krzyża ginie*" jest tego najlepszym wyrazem).

Na początek drobna dygresja — nad wejściem sejmowym wisi nie krzyż lecz krucyfiks. To są dwa różne symbole (różnic nie trzeba tłumaczyć, znaczenia i symboliki także). O ile krzyż można jeszcze uznać za religijne, w sensie uniwersalnym, znamię wiary oraz jakiś — niesłychanie daleki holistycznie czy kulturowo — element cywilizacji ogólnoludzkiej (to znamię znaleźć możemy w wielu religiach i wierzeniach, a ryte w kamieniach krzyże pochodzące z różnych kultur oraz epok spotykamy od celtyckiej Brytanii po Indie i od Skandynawii po południowe krańce Australii), o tyle krucyfiks jest przyporządkowany jedynie pewnym, wąsko określonym denominacjom chrześcijańskim. Z punktu widzenia ateisty, agnostyka, osoby religijnie indyferentnej (a także z płaszczyzny wielu nie-katolickich wierzeń religijnych) krucyfiks może być postrzegany jako narzędzie zadawania okrutnej śmierci człowiekowi. Rozpostarte w cierpieniu na krzyżu ciało jest tego widomym znakiem i symbolem. I nie chodzi tu już o kwestie estetyczne czy moralne. Chodzi o określoną perspektywę historyczną i kulturową (odmienną zdecydowanie od argumentacji jakoby krzyż — tu krucyfiks — był elementem kulturotwórczym, przesłaniem niosącym miłość bliźniego i pojednanie).

Krucyfiks jest katolickim aksjomatem prawdziwości tej nauki. Potwierdzeniem jednej prawdy zawartej w przesłaniu Jezusa i kontynuatorów - jakoby — jego wykładu. Doktryna katolicka w tej mierze nie pozostawia złudzeń. A jak ma się polska praktyka do tych kontrowersji i zapewnień wspomnianych religiantów politycznych oraz argumentacji zastosowanej przez Sędzinę Alicję Fronczyk ?

Gdy spotyka się kilkanaście osób w ramach wspomnień z minionych dawno lat studenckich oczekiwać można dysput na różne tematy, ale prowadzonych na określonym poziomie intelektualnym, emocjonalnie zrównoważonych, pozbawionych fanatyzmu i chęci wpływania na interlokutorów celem zmiany ich poglądów. Tolerancja i zrozumienie **a priori** winne towarzyszyć zarówno takim nostalgicznym spotkaniom jak i poziomowi dyskusji. Zwłaszcza kiedy towarzystwo zna się nie rok, nie dwa, nie trzy i nie raz organizowało zjazdy z okazji „okrągłych” rocznic ukończenia studiów. Widać jednak, że polaryzacja stanowisk na tle wiary religijnej w naszym kraju sięga głębiej niżli się wydaje. Fundamentalizm religijny i związane z nim postawy nietolerancji oraz zacietrzewienia, a także misyjność chrześcijaństwa dają znać o sobie nawet przy takich okazjach.

Wydawać by się mogło, że w tak zażyłym i znanym sobie wzajemnie gronie nikt nikogo nie będzie pouczał, nikt nikomu nie będzie czynił przytyków na temat jego niewiary religijnej, i odstępstwa od polskości (pojmowanej tradycyjnie i związanej li-tylko z katolicyzmem), nikt nie będzie próbował wywierać presji na drugiego w przedmiocie zmiany poglądów — zwłaszcza na temat wiary, a nade wszystko nie będzie uważał, że Polacy-katolicy mają misję nawrócenia swych koleżanek i kolegów na chrześcijaństwo, na prawdziwą wiarę, aby zapewnić im zbawienie wieczne i móc się z nimi spotkać w zaświatach.

Wydawać by się mogło, że w tak wykształconym gronie — całość towarzystwa ma cenzus ukończenia wyższej uczelni państwowej i tytuły co najmniej magistra (niektórzy są po doktoratach) — podstawowy kanon modernizmu mówiący, że wiara religijna jest rozdzielna od wiedzy naukowej, od nauki, od teorii życia społecznego, jest niepodważalnym pewnikiem. I że jest to fakt normalny i oczywisty w cywilizowanym, nowoczesnym świecie. Tak samo jak stwierdzenie, iż religia to efekt określonej historii, procesów społecznych, politycznych, kulturowych i cywilizacyjnych, dziejów regionów, państw i narodów. Jest ona przedmiotem badań nauki zwanej religioznawstwem, która to gałąź wiedzy wyewoluowała z filozofii i jest sumą interdyscyplinarnych dociekań czy rozważań. Religia w takim ujęciu traktowana jest jako część życia społecznego, a nie fenomen transcendentnego pochodzenia, nadziemskim zjawiskiem czy emanacją boskiej woli.

Uczestniczyłem z końcem ub. roku w takim spotkaniu. Kilkanaście osób, które ukończyły ponad 35 lat temu Uniwersytet Wrocławski, a mieszkają we Wrocławiu (i okolicach), regularnie spotyka się raz na kwartał. Większość moich koleżanek uczestniczących w tych spotkaniach to nauczycielki (czynne albo emerytowane).

Podczas dyskusji i lekko żartobliwej wymiany zdań na wymienione wyżej tematy część z nich poczuła się obrażona. I dała temu w ostrej formie wyraz — ich "*uczucia religijne*" zostały silnie dotknięte. Podczas dyskusji zadałem pytanie jednej z urażonych, o co w zasadzie chodzi, dlaczego nasze ateistyczne i agnostyczne poglądy, krytyka z pozycji nauki i wiedzy empirycznej religii, są ich zdaniem niedopuszczalne i obrażają ich "*uczucia religijne*". Przecież jest demokracja, mamy wolność sumienia, wolność słowa. Na to **dictum** owa osoba — zresztą bardzo spolegliwa i niezacietrzewiona, zdystansowana i ciepła (tak ją do tej pory odbierałem przez lata znajomości) — wyrażając zapewne mniemanie owych urażonych koleżanek (mogę zapewnić, że powiedziała to w dobrej wierze) stwierdziła z pełnym przekonaniem, iż "*kochamy was i chcemy, abyście się nawrócili i abyśmy mogli się z wami spotkać na tamtym świecie*".

Czyli nawet w takich relacjach międzyludzkich, w takich płaszczyznach życia codziennego, jest gdzieś w umysłach wielu katolików polskich zakodowana misja ich wiary wobec „Innego” oraz kategoryzacja świata i ludzi na „My” — „Oni”. I jak patrzę na prezentowaną tu sytuację, środowiska małego, znanego sobie od dekad, środowiska ludzi bądź co bądź doświadczonych, wykształconych i inteligentnych (wielu z nas brało udział przez lata w edukacji kolejnych pokoleń Polaków jako pedagogów) muszę stwierdzić, iż prawdziwa dyferencjacja Polaków, umysłów ludzi nad Wisłą, Odrą i Bugiem leży właśnie w tej sferze. I jest ona gigantyczna.

I rodzi się jeszcze jeden dylemat — jeśli tak do tych zagadnień podchodzą środowiska bądź co bądź elitarne, to co wymagać od gminu? Bo sądzę, iż opisany przypadek nie jest jednostkowym.

Uzasadnienie Sądu w sprawie krzyża / krucyfiksu w Sejmie ma wiele wspólnego z zaprezentowaną, osobistą poniekąd, sytuacją zaistniałą w moim mini-środowisku. Otóż ów symbol religijny jest nie tyle kulturowym "*zakotwiczeniem w zwyczaju*", lecz rytem związanym z nawróceniem, z indoktrynacją, ze specyficzną (bo mentalną) próbą zniewolenia. Ów symbol religijny — przede wszystkim krucyfix — przez swą jednoznaczną wymowę i związek z określoną doktryną kilku chrześcijańskich denominacji (zwłaszcza katolicyzmu) zaświadcza o „panowaniu” i obowiązku „nawrócenia”. Zwłaszcza kiedy widzimy go w urzędach państwowych lub samorządowych. Czy to jest zgodne z zasadami demokratycznego państwa prawa?

Chęć nawrócenia wiąże się zaś zawsze z hierarchizacją i kategoryzacją ludzi, zbiorowości, społeczeństw — ci, których mamy nawrócić (albo, którzy nawrócić się mają) są **a priori** gorsi, bo

„Inni”. Jak to pogodzić z wolnością sumienia i wyznania, z państwem prawa i równością wszystkich obywateli wobec demokratycznego porządku? Sędzina wydając taki wyrok poniekąd umyła ręce — zostawiając ów problem politykom (z czym wiąże się upokarzające część społeczeństwa **status quo**) - polskiego wymiaru sprawiedliwości wobec tych trudnych i poważnych, jurydycznych decyzji.

Ja osobiście — w konfrontacji z mniemaniami "obrażonych uczuć religijnych" moich koleżanek i decyzją Sądu — w owym symbolu wszechobecnym w Urzędach Państwa Polskiego i potrzebie "nawrócenia" widzę nie tyle miłość i szacunek do godności osoby ludzkiej (o czym nauka Kościoła katolickiego tak wiele mówi), ale triumfalizm, imperializm i rządę panowania, zniewolenia „Innego”. Potwierdzenie prawdziwości i słuszności swojego "JA" (indywidualnego i zbiorowego).

Na zakończenie warto w kontekście toczonych tu rozważań przytoczyć trzy, pozornie tylko różniące się wypowiedzi. Otóż Tadeusz Bartoś (*Jan Paweł II — analiza krytyczna*, Warszawa 2008), jak również Anna Pokorska i Tomasz Węclawski (*Kolonizacja cudzego świata* [w]: Tygodnik Powszechny z dn. 4.11.2007), taką sytuację uważają za źródło "przemocy symbolicznej", niosące w sobie próbę redukcji wyobrażeń i sądów drugiego człowieka — o odmiennym światopoglądzie — do własnego "horyzontu poznawczego". Zaś dla księdza Adama Bonieckiego obecność w Sejmie krzyża, jeśli komuś ona przeszkadza i kogoś obraża, jest niemożliwa.

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-01-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8671) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8671>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych Racjonalista.pl

niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl